

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wysiedlenia/80486,Polsko-kazachskie-spotkanie-w-latach-II-wojny-swiatej.html>



Więźni na pustkowi. Fot. ze zbiorów Komisji Historycznej Związku Sybiraków Oddział w Krakowie

ARTYKUŁ

## Polsko-kazachskie spotkanie w latach II wojny światowej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 15.04.2021

Druga wojna światowa to nie tylko czas bitew na niespotykaną dotąd skalę i eksterminacji ludności cywilnej, która swymi rozmiarami przekroczyła wszystko to, na co „zdobyła się” ludzkość w swej dotychczasowej historii. To także czas

## gigantycznych migracji ludności.

Znaczną część tych przemieszczeń stanowiły deportacje, których dokonywali okupanci na zajętych przez siebie terytoriach. Nierzadko doprowadzały one do zetknięcia się narodów, które w innych warunkach niewątpliwie nigdy by się nie spotkały – w każdym razie nie na taką skalę. Tak było – oczywiście między innymi – w przypadku Polaków i Kazachów. To właśnie za sprawą sowieckich deportacji Polacy opuścili swoją ojczyznę, pokonali tysiące kilometrów i znaleźli się w kazachskim stepie, napotykając tam rdzenną ludność: potomków plemion tureckich i mongolskich.

### **Różniło prawie wszystko**

Polaków i Kazachów różniło właściwie wszystko. Ci pierwsi reprezentowali Europę, wyznawali katolicyzm i w większości zaliczali się do ludności miejskiej. Ci drudzy od wieków zasiedlali azjatycki step, byli wyznawcami islamu, a żyli w niewielkich osiedlach zajmując się uprawą roli i pasterstwem (osiadły tryb życia panował zresztą od niedawna, bowiem to dopiero władza sowiecka zmusiła Kazachów do porzucenia koczowniczego stylu życia). Jednych i drugich różnił nawet wygląd, przy czym dla Polaków, nieświadomych – przynajmniej na początku – z kim mają do czynienia, Kazachowie byli po prostu „Mongołami”. Dodajmy, że Polacy praktycznie nic nie wiedzieli o Kazachstanie i jego mieszkańcach, a Kazachowie o kraju, z którego – głównie w 1940 roku – przybyły do nich transporty wiozące tysiące ludzi, przede wszystkim kobiet i dzieci.

Kazachowie byli ofiarami polityki sowieckiej; niemal połowa z tego czteromilionowego narodu zmarła w pierwszej połowie lat 30-tych wskutek barbarzyńskiej polityki kolektywizacji rolnictwa, która wywołała klęskę głodu.

Dodajmy, że władze sowieckie postarały się, by ludność kazachską nastawić do Polaków nieprzychylnie. Jeszcze przed ich przybyciem rozpuściły wieści, że są oni „burżujami”, którzy gnębili i wyzyskiwali prosty lud. Gdzieniegdzie kolportowały też pogłoski, że polskie kobiety to prostytutki zarażone chorobami wenerycznymi, z którymi kontakt może być niebezpieczny.

Jak zatem ułożyły się relacje obu narodów, które zostały zmuszone do życia razem (często w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu – bo pod jednym dachem), i – jak o tym świadczą wszelkie dostępne źródła – były dla siebie nawzajem „egzotyczne”?



---

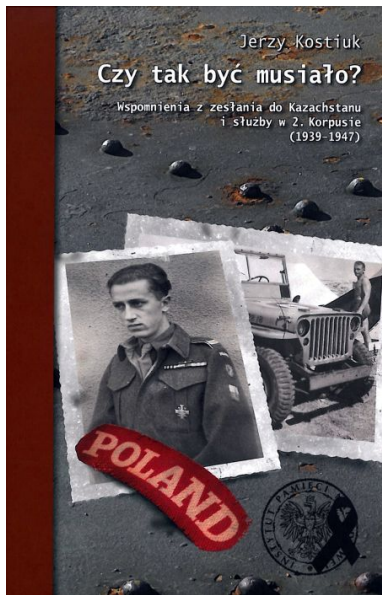
**Tak według sowieckiej propagandy wyglądali Polacy deportowani do Kazachstanu. Fot. ze zbiorów Komisji Historycznej Związku Sybiraków Oddział w Krakowie**

## **Ofiary polityki sowieckiej**

Zacznijmy od uwagi ogólnej: Kazachowie byli ofiarami polityki sowieckiej; niemal połowa z tego czteromilionowego narodu zmarła w pierwszej połowie lat 30-tych wskutek barbarzyńskiej polityki kolektywizacji rolnictwa, która wywołała klęskę głodu. To nastawiało ich dobrze do Polaków, w których widzieli oni przede wszystkim ofiary tej samej, bolszewickiej władzy.

Fakt, że Kazachowie nie są dzikimi „Mongolami” czy azjatyckimi „barbarzyńcami”, a biednymi ludźmi uciśnionymi przez władzę bolszewicką szybko uświadomili sobie także Polacy. Wspólna niedola była zatem tym czynnikiem, który łagodził wymuszone spotkanie Polaków i Kazachów.

Więszego konfliktu nie rodziły także kwestie religijne. Wyznającym islam Kazachom wystarczało to, że Polacy wierzą w Boga, odróżniało ich to bowiem pozytywnie od zwalczających religię i propagujących ateizm przedstawicieli władzy sowieckiej. Z kolei Polacy odnosili się do wiary Kazachów z tolerancją i szacunkiem, co zapobiegło możliwym tarciom na tle religijnym.



**Autor w momencie wybuchu wojny w 1939 r. był siedemnastoletnim gimnazjalistą we Lwowie. Opisuje wydarzenia, jakie stały się udziałem jego rodziny podczas sowieckiej okupacji miasta. Wiosną 1940 r. wraz z bratem i matką został deportowany do Kazachstanu; doświadczył tam trudów poniewierki, której towarzyszył głód i ciągła obawa przed śmiercią. Zimą 1942 r. został zmobilizowany do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa, wraz z którą został ewakuowany do Iranu.**

## **Język i kuchnia**

Pewnym utrudnieniem w relacjach wzajemnych był język. Oczywiście Polacy nie znali kazachskiego,

Kazachowie zaś polskiego. Jedynym środkiem komunikacji pozostawał zatem język rosyjski, ale nie był on powszechnie znany ani wśród Polaków, ani Kazachów. To ostatnie wydaje się paradoksalne, ale było faktem: rosyjski znało dobrze głównie młode pokolenie wychowane już w sowieckiej szkole; starsze pokolenie języka tego nie znało prawie zupełnie. Z czasem Polacy opanowali podstawowe zwroty w języku kazachskim, Kazachowie zaś polskim, co ułatwiło kontakty wzajemne (np. na powitanie Kazach mówił „dzień dobry”, a Polak „amba”).

Jeśli chodzi o jedzenie, to kuchnia kazachska okazała się czymś zupełnie odmiennym, niż polska. Nieobecny w niej był chleb, który zastępowały pieczone placki. Większość potraw była przyrządzana na bazie mięsa i mleka. Jak łatwo się domyśleć, jednym jedzenie takie smakowało – innym niespecjalnie. Niemniej powszechny niedostatek żywności sprawiał, że „skazani” na kuchnię kazachską Polacy raczej nie wybrzydali (niektórym doskwierał jednak właśnie brak chleba).

Oczywiście nie mogło i nie było tak, że relacje polsko-kazachskie były przysłowiową „sielanką”. Dla niektórych Polaków niektóre zwyczaje kazachskie były trudne do zaakceptowania: np. jedzenie palcami potraw z jednego garnka. Z kolei niektórym Kazachom zwyczaj jedzenia przez Polaków wieprzowiny wydawał się czymś równie obrzydliwym – w islamie bowiem świnia uważana jest za stworzenie nieczyste.



**Grupa Polaków deportowanych  
do Bieriezwki w Kazachstanie.**

**Według oryginalnego opisu:  
"1940/41". Zdjęcie przekazała  
Stanisława Pipiro z d. Wiśłocka.**

**Fot. z zasobu IPN**

\*\*\*

Pewne kwestie obyczajowe okazały się praktycznie niemożliwe do przewyciężenia. Kazachowie np. nie mogli zrozumieć, dlaczego Polki nie chcą wychodzić za mąż w wieku 13-16 lat, co w kulturze kazachskiej było normą

(po przekroczeniu 16 lat przedstawicielkę płci żeńskiej uważano za „starą”). Wielu z nich nie mogło pojąć warunków życia w Polsce – było to zbyt odległe od tego, co „zafundowała” im władza sowiecka.

W sumie jednak wymuszone współżycie między Polakami i Kazachami ułożyło się zadziwiająco dobrze. We polskich wspomnieniach z zesłania w tym kraju niezwykle często podkreśla się gościnność i uczynność Kazachów – tak potrzebne naszym rodakom w procesie przystosowania się nowych, skrajnie trudnych warunków życia.

**COFNIJ SIĘ**